

Pożegnania

Janina Traczykówna

1930-2022

Orolach Janiny Traczykówny zagranych w Teatrze Dramatycznym, gościnnie w innych teatrach, w telewizji, radiu i w filmach fabularnych napisano wiele w pożegnalnych artykułach. Ja pozwolę sobie wspomnieć panią Janinę inaczej. Byliśmy bowiem sąsiadami przez wiele lat. Mijaliśmy się dziesiątki razy na Solcu, spotykaliśmy w sklepie, w aptece, a także staliśmy razem w tej samej kolejce do głosowania w lokalu wyborczym, miałem jakoś szczęście kilka razy w ostatnich latach wybrać się na wybory o tej samej porze co pani Janina. Janina Traczykówna była zawsze elegancko ubrana, nosiła gustowne kapelusze i lekko przyciemnione okulary. W bezpośredniej rozmowie była bardzo sympatyczna, a jednocześnie jak gdyby nieustannie lekko zdystansowana do rzeczywistości.

Pamiętam, gdy latem 2018 roku spotkałem się z Zofią Czerwińską w malutkiej kawiarence-dziupli przy kwiaciarni przy Solcu, obok mostu Poniatowskiego. Pani Zofia zgodziła się ze mną spotkać, by udzielić wypowiedzi do książki „Jak u Barei, czyli kto to powiedział” poświęconej aktorom grającym w filmach Barei niezapomniane epizody. Gdy siedzieliśmy – nadeszła Janina Traczykówna.

Dosiadła się na chwilę, rozmawialiśmy we troje. Aż trudno uwierzyć, że obie te świetne aktorki i miłe sąsiadki już nie żyją. A miejsce kawiarenki zajął sieciowy sklep. Minęło tak niewiele czasu, a wszystko się zmieniło. Cieszę się, że udało mi się napisać kolejną książkę o niezapomnianych rolach epizodycznych w komediach Stanisława Barei, tym razem zagranych przez kobiety. I Zofia Czerwińska, i Janina Traczykówna będą bohaterkami osobnych rozdziałów. Smutne, że nie dożyły wydania książki, ale jest mi miło, że w ten sposób mogę oddać im hołd. Zresztą z panią Janiną chciałem się umówić na spotkanie i rozmowę, ale odmawiała, twierdząc, że bardzo źle się czuje. Na szczęście udało mi się nagrać kilka jej wspomnień przez telefon. Bardzo zresztą się submitowała, że z powodu złego samopoczucia nie może mi więcej pomóc.

Nie miałem okazji widzieć Janiny Traczykówny na scenie w jej największych rolach. Ale widziałem „Wujaszka Wanię” w reżyserii Tomasza Koniny w Teatrze Ateneum (1998), w którym grała Marię Wasilijewną Wojnicką (zwaną Maman) obok Artura Barcisia, Jana Matyjaszkiewicza, Małgorzaty Pieńkowskiej, Sylwii Zmitrowicz, Piotra Fronczewskiego, Arkadiusza Nadera i Anny

Wróblówny. Przedstawienie zebrało niezbyt pochlebne recenzje, ale Traczykównę akurat chwalono. Byłem wtedy bardzo młody, jednak sceny z jej udziałem, jej specyficzny, rozwibrowany głos w tej roli mam w pamięci do dziś.

Inne sympatyczne spotkanie z panią Janiną odbyłem w 2005 roku we Wrocławiu, na planie filmu Marka Koterskiego „Wszyscy jesteśmy Chrystusami”, a ściślej – w hotelu, na śniadaniu, przed zdjęciami. Pani Janina, grająca matkę Miauczyńskiego, przyjechała na plan razem z mężem, Witoldem Skaruchem, który grał w filmie jubilera. Śmialiśmy się, że to zabawne – mieszkać lata obok siebie, a spotkać się w innym mieście na śniadaniu w hotelu. Pan Witold był jeszcze wtedy w dobrej formie. Zmarł w roku 2010.

Ostatni raz widziałem panią Janinę w listopadzie 2021. Jak zawsze elegancko ubrana, szła na zakupy do pobliskiego sklepu. Żałuję, że z powodu zachorowania na koronawirusa nie mogłem pojechać na jej pogrzeb do Konstancina-Jeziorny, w którym pani Janina została pochowana obok swojego męża w kwatery aktorów konstancińskiego cmentarza parafialnego. ●

Rafał Dajbor